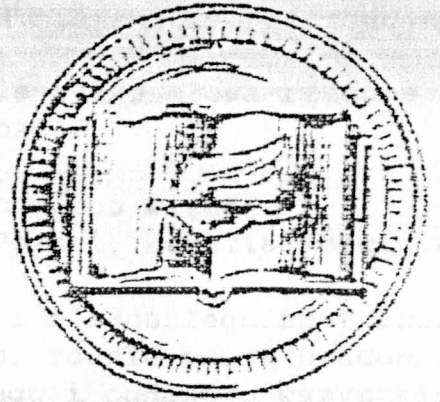


ZESZYT

historyczny



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W NUMERZE :

Prymas Tysiąclecia
wychowankiem naszej szkoły

R-I

ŁOMŻA 1992

NR 2

ZESZYT HISTORYCZNY
Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Kościuszki
w Łomży

ŁOMŻA

ROK I

NR 2

CZERWIEC 1992

TREŚĆ ZESZYTU

1. Papierz Jan Paweł II o Prymasie Tysiąclecia.
2. Kalendarium życia ks. Karola Stefana Wyszyńskiego.
3. Stefan Kardynał Wyszyński: " Zapiski więzienne "/fragmenty/.
4. Stanisław Dębowski: " W kręgu harcerskiej wspólnoty
/z ostatnich listów Prymasa Polski/".
5. Materiały dodane:
 - Z przemówienia dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Łomży mgr Zygmunta Zdanowicza wygłoszonego na uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci Stefana Kardynała Wyszyńskiego jako wychowanka naszej szkoły.
 - Kserokopia świadectwa.

Adres Redakcji - Łomża, Muzeum Szkolne Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Kościuszki, ul. Bernatowicza 4.

Uwaga! Wszelkie prawa zastrzeżone

Przeznaczone do użytku wewnętrznego

Papież Jan Paweł II o Prymasie Tysiąclecia

"Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie!

Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka /.../ gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem".

/z orędzia Ojca Świętego do Polaków, 23 października 1978 r./.



Papież Jan Paweł II przy sarkofagu Prymasa Tysiąclecia

" Dziękujemy dziś Trójcy Przenajświętszej za to ewangelickie paschalne dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który pod krzyżem Chrystusa stawał zawsze z Maryją. "Wszystko postawiłem na Maryję". Wobec Niej czuł się jak Apostoł Jan, jak przybrany syn i jak rozmiłowany w Bogurodzicy "niewolnik miłości". W tym bezwzględnym oddaniu znajdował swoją duchową wolność: tak, był człowiekiem wolnym - i uczył nas, swoich rodaków prawdziwej wolności. Był nies-trudzoną rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski wśród narodów Europy i świata."

Można do niego odnieść słowa poety:

" Z pokorą teraz padam na kolana,
 Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
 Gdy wstanę - głos mój będzie głosem Pana,
 Mój krzyk - Ojczyzny całej będzie krzykiem"
 /Słowacki, "Tak mi, Boże dopomóż "/

/Słowa te wypowiedział Papież Jan Paweł II w Katedrze Św. Jana
 16 czerwca 1983 r./

KALENDARIUM

Ważniejsze daty "Z kalendarium życia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski", które opracował Hubert Jerzy Kaczmarek, Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", Warszawa 1986.

- 1901 - W rodzinie Julianny z Karpiów i Stanisława Wyszyńskiego w Zuzeli w Ziemi Nurskiej przychodzi na świat Stefan Wyszyński.
- 1910 - Rodzice Stefana przenoszą się do Andrzejowa /pow. Ostrów Mazowiecka/. W tym też roku umiera matka Stefana.
- 1912-1914 - Uczęszcza do gimnazjum W. Górskiego w Warszawie.
- 1915-1916 lub 1917 - Uczęszcza do Prywatnej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Łomży.
- 1917-1920 - Uczęszcza do gimnazjum im. Piusa X we Włocławku.
- 1920 - Wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku.
- 1924 - Odprawia prymicyjną Mszę św. w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.
- 1925 - Rozpoczyna studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Prawa Kanonicznego i sekcji społeczno-ekonomicznej.
- 1929 - uzyskuje doktorat z prawa kanonicznego na podstawie rozprawy "Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły"

- 1929 - Odbywa podróż naukową jako stypendysta do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec.
- 1939-1942 - Na polecenie biskupa M. Kozala opuszcza po wybuchu wojny Włocławek. Przebywa w domu rodzinnym we Wrociszewie, a później w Kozłówe na Lubelszczyźnie i w Zułowie.
- 1942 - Obejmuje obowiązki kapelana Zakładu dla Niewidomych w Laskach.
- 1944 - W okresie Powstania Warszawskiego pełni obowiązki jednego z kapelanów Grupy "Kampinos" AK działającego w Laskach i okolicy oraz szpitala powstańczego w Laskach - pseudonim Radwan III.
- 1945 - Wraca do Włocławka. Zakłada tygodnik "Ład Boży".
- 1946 - Zostaje powiadomiony przez kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, o nominacji na stolicę biskupią w Lublinie.
- 1948 - 12 listopada. Mianowany przez Piusa XII arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim. Z arcybiskupstwem gnieźnieńskim związane są tytuł i obowiązki Prymasa Polski.
- 1952 - Zostaje mianowany kardynałem, ale nie otrzymał zgody władz na wyjazd do Rzymu po kapelusze kardynalski.
- 1953 - Zostaje aresztowany i wywieziony do miejsca odosobnienia do Rydwałdu, a 12.10.1953 r. przewieziony do Stoczka Warmińskiego koło Lidzbarka.
- 1954 - Zostaje przewieziony ze Stoczka do Prudnika Śląskiego.
- 1955 - Przewieziony z Prudnika do Komańczy, do klasztoru sióstr nazaretanek.
- 1956 - Prymas z odosobnienia powraca do Warszawy i obejmuje ponownie obowiązki pasterskie.
- (Ważniejsze daty z tego okresu w Zapiskach więziennych.)
- W 1981 r. 28 maja w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ulicy Miodowej umiera Prymas Polski.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

"Zapiski więzienne"

EDITIONS DU DIALOGUE
SOCIETE EE D'EDITIONS INTERNATIONALES
PARIS 1982

- 25 września 1953 W późnych godzinach nocnych został aresztowany i uwięziony Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski.
- 26 września 1953 Kardynała Wyszyńskiego przywieziono w nocy samochodem do pierwszego miejsca uwięzienia - do Rywałdu.

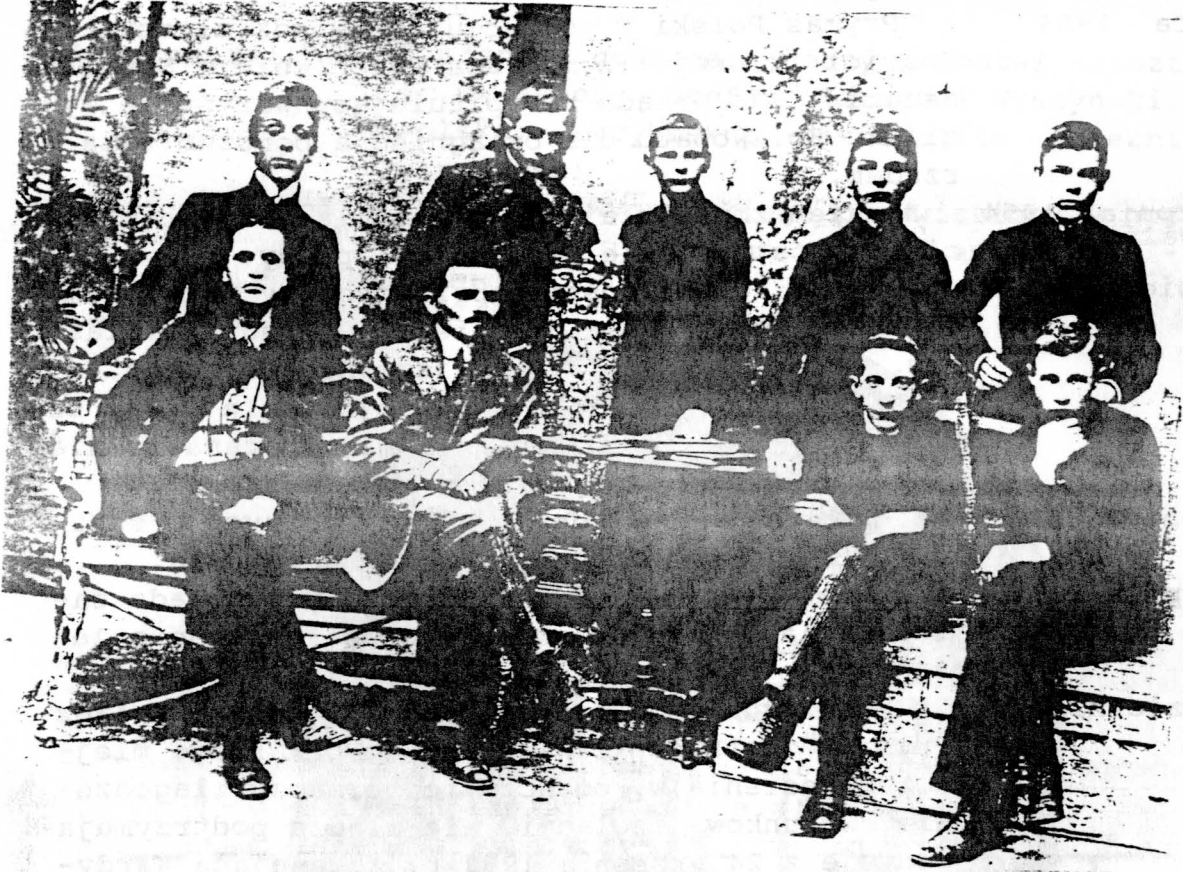


Prymas za kratami więziennymi.

- 12 października 1953 Wieczorem przywieziono Prymasa Polski do nowego miejsca uwięzienia - do Stoczka koło Lidzbarka Warmińskiego.
- 8 grudnia 1953 Uwięziony Prymas dokonuje aktu duchowego oddania się Matce Bożej i pełnego zawierzenia Jej swego losu. W akcie tym była zgoda na każdy los wyznaczony przez Boga.
- 2 lipca 1954 Prymas Polski w poczuciu odpowiedzialności za Kościół kieruje z miejsca uwięzienia w Stoczku memoriał do rządu rekapitulujący wszystkie wysiłki Episkopatu dla osiągnięcia porozumienia z rządem.
- 6 sierpnia 1954 Znakiem zmniejszającej się izolacji jest częściowe udostępnienie Kardynałowi prasy.
- 6 października 1954 Prymas Polski zostaje przewieziony samolotem do trzeciego miejsca uwięzienia w Prudniku Śląskim. Ponownie zwraca się listownie do rządu, m. in. w cza sie choroby swego ojca, ale listy te pozostają bez odpowiedzi. Prymas postanawia nie kierować więcej żadnych pism do władz.
- koniec 1954 Władze dopuszczają do badań klinicznych w szpitalu MBP zapadającego na zdrowiu Kardynała.
- 7 sierpnia 1955 Kardynał Wyszyński odrzuca propozycję władz zamieszkania w izolacji klasztornej za cenę zrzeczenia się swych funkcji kościelnych.
- 27 października 1955 Rząd wydaje zarządzenie, mocą którego Ksiądz Prymas zostaje przeniesiony do czwartego miejsca uwięzienia w Komańczy, co oznaczy złagodzenie warunków izolacji, ale władze podtrzymują decyzję z 24 września 1953 r. zakazującą Kardynałowi Wyszyńskiemu pełnienia funkcji kościelnych.
- 2 listopada 1955 Pierwsze odwiedziny u Prymasa Polski biskupów Klepacza Choromańskiego, w czasie których Kardynał Wyszyński dowiadyuje się o wszystkim, co nastąpiło po jego aresztowaniu.
- 16 maja 1956 Ksiądz Prymas pisze w Komańczy tekst Ślubów Jasnogórskich, będących programem moralnego przygotowania narodu do Milenium Chrztu Polski.
- sierpień 1956 Nadal uwięziony w Komańczy Prymas Polski opracowuje koncepcję Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, będącej następnym po Ślubach Jasnogóskich elementem przygotowań do Tysiąclecia Chrztu Polski.
- 26 sierpnia 1956 Pełniący obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu biskup Klepacz składa w Częstochowie

zredagowane przez Prymasa Polski Jasnogórskie
Śluby Narodu.

28 października 1956 Po uprzednim przyrzeczeniu przez przedstawicieli rządu przywrócenia Kościołowi głównych praw i naprawienia krzywd Prymas Polski wraca na prośbę władz do Warszawy i obejmuje wszystkie swoje funkcje kościelne.



Członkowie tajnego koła polonistów z prof. Karolem Drewnowskim.
Stefan Wyszyński wśród kolegów.

Aresztowanie

Warszawa. Dziś uroczystość Patrona stolicy, błogosławionego Władysława z Goleniowa. Rano o godzinie 7 jestem w kaplicy Seminarium Metropolitarnego wśród alumnów, którzy rozpoczynają oficjalnie rok swojej pracy. Odprawiam Mszę świętą i wygłaszam konferencję od ołtarza. Mówię o wychowawczej wartości prawdy w życiu. /.../ Skromny zakonnik, którego życie tak mało było znane,

dla ruchliwych i swobodnych warszawian /Święty i Syrena/. A jednak życie Błogosławionego jest bardziej realne niż Syrena. Życie bierze górę nad legendą. /.../ Wydałem dyspozycje panu Antoniemu na jutro. W sieni domu nikogo nie zastałem. Poszedłem na górę i zaraz udałem się na spoczynek.

Bodaj w pół godziny później usłyszałem kroki skierowane do mego mieszkania. Przyszedł ksiądz Goździewicz. Melduje, że jacyś panowie przyszli z listem od ministra Bidy do biskupa Baraniaka i proszą o otwarcie bramy. Wyraziłem zdziwienie: "O tej porze? zresztą - dodałem - proszę im powiedzieć, że wszelkie listy od ministra Bidy są przekazywane do sekretarza Episkopatu biskupa Choromańskiego. Dziwi mnie ta wizyta, bo minister Bida dobrze wie do kogo należy kierować listy". Tknięty przecuciem wstałem i ubrałem się.

Istotnie w bramie stało kilka osób i mocno szturmowało kłamkę. Wrócił ksiądz Goździewicz, który moją informację dla spóźnionej delegacji przekazał panu Cabankowi.

Już dobrze wiedziałem, kto nas odwiedza. Zszedłem na dół i kazałem otworzyć bramę. Właśnie w tej chwili wszedł biskup Baraniak, prowadzony z ogrodu przez grupę ludzi, którzy weszli do Sali Papieży.

" Ci panowie - mówi biskup - chcieli strzelać". "Szkoda - powiedziałem

- wiedzielibyśmy, że to napad, a tak to nie wiemy, co sądzić o tym nocnym najściu".

Wreszcie wszystko się wyjaśniło. Jeden z panów zdjął palto, wyjął list zawierający decyzję Rządu ... mocą tej decyzji mam natych miast być usunięty z miasta. Nie wolno sprawować żadnych czynności związanych z moim stanowiskiem.

Rozważania

" Przechodzę myślą całe pięć lat mej pracy na stanowisku Prymasa Polski i kierownika spraw kościelnych. Naprzód jedno a priori. Od początku byłem przygotowany przez wszystkich na ofiarę sytuacji. Gdy wchodziłem do pierwszego kościoła parafialnego swej archidiecezji w drodze na ingres do Gniezna, w Toruniu, na Podgórzu, otrzymałem od parafian obraz przedstawiający Chrystusa Pana ze związanymi dłońmi, trzymanego za ramię przez żołnierza. Obraz ten umieściłem w Gnieźnie, w mojej pracowni. Obraz ten stał się symbolem, chociaż nie był moim "programem". We wszystkich niemal przemówieniach ingresowych, którymi byłem witany, ten symbol się przebił. Niemal wszyscy płakali nade mną od początku. /.../



Alumn Seminarium Duchownego we Włocławku



Ks. Stefan Wyszyński z kolegą ks. Janem Tyszką.

W gronie Episkopatu też utrzymywała się opinia, że skończę w więzieniu. /.../ Nieraz z kół rządowych zarzucano mi, że "chcę" zostać męczennikiem. /.../ Męczeństwo jest, niewątpliwie, wysoce zaszczytne, ale Bóg prowadzi Kościół nie tylko drogą nadzwyczajną - męczeństwa, ale i zwyczajną - pracy apostołskiej. Owszem, byłem zdania, że dziś nam potrzeba innego rodzaju męczeństwa - męczeństwa pracy, a nie krwi. Jak bardzo jestem przekonany o tym do dziś, to dowód, że powtarzałem to duchowienstwu przy lada sposobności. Zasadę swoją, jako myśl przewodnią kierowania kościołem w Polsce, wyłożyłem również Ojcu świętemu. /.../

Pragnąłem doprowadzić za wszelką cenę do stworzenia ciała porozumiewawczego między Episkopatem a rządem, które później powstało w postaci Komisji Mieszanej. Odtąd Komisja Mieszana jest zjawiskiem stałym w mej pracy. Odbywa ona dość często zebrania. /.../

Dziś, gdy zostałem postawiony wobec wyraźnych zarzutów działania na szkodę "Porozumienia", muszę stwierdzić, że ujmując sprawę od strony Episkopatu - do "Porozumienia" prawdopodobnie by nie doszło, gdyby nie moja postawa. /.../ Wydało mi się, że ułożenie kilku punktów tego "modus vivendi" jest możliwe i niezbędne, jeśli Kościół nie ma stanąć w obliczu nowego - może przyspieszone i drastycznego w formach - wyniszczenia.

A więc "Porozumienie" miałoby spełnić rolę zderzaka, łagodzącego narastający konflikt? I tak i nie! Tu już wchodzi w grę cały sposób rozumowania, który wyrasta z formacji duchowej człowieka biorącego na siebie odpowiedzialność. Może ona być niedoskonała i wtedy sprowadzi błędy, za które wypadnie kiedyś odpowiedzieć. /.../ rzuciłem na szalę dyskusji własną formację umysłową, z jej cechami i brakami. /.../

Faktem jest, że Kościół wychowuje nas w duchu współdziałania i pokoju społecznego. Zarówno Ewangelia, jak i filozofia tomistyczna, filozofia społeczna i prawo publiczne Kościoła, katolicka nauka o państwie i władzy, wreszcie socjologia ogólna, czy też etyka społeczno-ekonomiczna, łącznie z encyklikami społecznymi, wszystko to tworzy swój ciężar gatunkowy, który studiowany przez całe lata daje formację umysłowo-moralną każdemu członkowi Kościoła, wybitnie społeczną.

/.../ Gdyby nie ciasny ateizm, przybierający tak często wymiary walki religijnej, społeczeństwo polskie, ze swoim kulturalnym, dziejowym demokratyzmem, byłoby najwdzięczniejszym polem pracy dla rozumnego rządu.

/.../ Zgłosił się "Pan w ceracie", wysoki, przystojny mężczyzna, młody jeszcze, o twarzy bez wyrazu. Wykładam mu jeszcze moje stanowisko wobec dokonanego na mnie gwałtu. Zdumienie może budzić w ludziach przyzwyczajonych do praworządności, jak można na podstawie jednostronnej uchwały, dokonywać zaocznie, decydować o losach obywatela, wbrew konstytucji i "Porozumieniu". W decyzji swej rząd nie zadał sobie nawet elementarnego trudu, który jest nakazem pry-

mitywnej sprawiedliwości: "audiatur et altera pars." Skoro istniały zarzuty, czyż nie prościej było dać mi możliwość je poznać? /.../ "Pan osłaniał bibułkami szyby moich okien, żeby kto nie dostrzegł Prymasa Polski. Tych okien nikt nie zdoła przed światem ukryć, i tak wszyscy będą wiedzieli, gdzie mnie więzicie."

- Przesada - wygłosił mój rozmówca. "Nie przesada, tylko stwierdzenie rzeczywistości, której wy nie znacie, bo zamykacie na nią oczy."

Propozycja Prymasa Polski więcej znaczy w świecie, aniżeli każdego innego hierarchy na Wschodzie Europy. /.../

Postanawiam sobie tak urządzić czas, aby zostawić jak najmniej swobody myślom dociekliwym.

Stoczek Warmiński

Dziwna to jest sprawa z tymi Herodami. Gdy przesadzą w swej nienawiści, stają się apostołami sprawy, którą zwalczają. Herod pierwszy uwierzył w "Króla Żydowskiego". Zrobił mu potężną propagandę w całej Jerozolimie.

Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa. Tej wrzaskliwej zjawie wydaje się prawdziwie, że jodła zawdzięcza jej wszystko: swój byt, wysmukłą piękność, trwałą zielen, siłę w walce z wichrami. Godny podziwu jest ten tupet wrony. Wielka dobrodziejka stojącej cicho jodły. A jodła ani drgnie; zda się nie dostrzegać wrony; pogrążona w zadumie, wyciąga gałązki ramion swoich ku niebu. Znosi spokojnie wrzaskliwego gościa. Nic nie zmąci jej myśli, jej powagi, spokoju. Wszak tyle chmur już przeszło nad jej czołem, tyle ptaków przelotnych tu się zatrzymało. - Poszły jak ty pójdziesz. Nie twoje to miejsce, nie czujesz się pewna i dlatego krzykiem nadrabiasz brak męstwa. To ja wyrosłam z ziemi i trwam korzeniami w jej sercu. A ty wędrowna chmuro co rzucasz cień na złociste me czoło, jesteś igraszką wichrów. Trzeba cię spokojnie wycierpieć. Wykraczs swoją nudną, bezduszną, jakże ubogą pieśń - i odpłyniesz. Cóż zdołasz krzykiem działać? Ja pozostanę, by trwać w skupieniu, by budować swoją cierpliwością, by przetrwać wichry i naloty, by spokojnie piąć się wzwyż.

Słońca mi nie przysłonisz, sobą nie zachwycisz, celu mej wspinaczki nie zmienisz. Był las, nie było nas, - i nie będzie was, będzie las. Bajka? Nie bajka!

"By nikt nie myślał..." żeś Ojciec surowy, żeś pochopny do wydawania wyroków, by nikt Ciebie, Ojcze, nie krzywdził zarzutami z mego powodu - oświadczam Ci, że wszystko, cokolwiek uczynił sprawiedliwym sądem uczyniłeś. Któż lepiej to wiedzieć może, jeśli nie Ty i ja?

- Komuż trudniej przyznać słuszność jak nie doświadczonemu cier-

pieniem? Jak bardzo usprawiedliwił się Hiob z zarzutów stawianych mu przez przyjaciół! A jednak dobrowolnie przyznać Ci muszę, że wszystkie drogi Twoje - miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozplywa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem, podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczy duszę, jest orką na ugorze, pod nowy zasiew.

Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. /.../ Gdy czytam słowa świętego Pawła: "Wybrał Bóg to, co u świata głupie, aby zawstydzić, co madre" /Kor. I,27/, wydaje mi się, że życie Apostoła zaprzeczyło im. Ale gdy pomyślę o sobie, przyznaję mu słusność. Bóg ma prawo posługiwać się lichymi narzędziami, by okazała się moc prawdy i łaski Bożej. Chcę przyznać rację wszystkim, którzy, którzy uważają mnie za człowieka nieudolnego i ograniczonego, gdyż nie chcę przeczyć Bogu. /.../ Idę przez życie kapłańskie pełen nędzy, słabości i ran, otrzymanych po drodze. Prawdziwie - "robak a nie człowiek". Wszyscy mają prawo podziwiać całą nieudolność moją. A jednak idąc, sprawuje swoje posłannictwo kapłańskie. Nędza moja nie przeszkadza mi - dla Bożego miłosierdzia - usłużyć ludziom dobrami, które świat ma najcenniejsze. Tak szedł Chrystus, wzgarda pospółstwa - aż po dzień dzisiejszy. /.../

Człowiek na szczęście, nie ma takiej władzy, by położyć kres bezwzględny i nieprzekraczalny najbardziej istotnemu przymiotowi Boga - miłości. Gdybyż mógł związać łańcuchami miłość i przebaczenie Wszechmocnego! Na szczęście, Bóg w sprawowaniu swego miłosierdzia zależy tylko od siebie samego. Jego prawo łaski jest prawem królewskim i bez odwołania. /.../

Gdybym ujrzał naraz skutki jednego tylko grzechu, choćby naj bardziej nieudanego, w jego dziejach życia całego, odwróciłbym się od niego zwycięsko. Gdybym pomyślał, jak grzech odpuszczony umie być jeszcze dokuczliwy, jak umie odżyć we wspomnieniach, jak umie udręczyć wyobraźnię, jak ciągle jeszcze upomina się o swoje miejsce w czasie, w myślach, w walce... Jeżeli jeden grzech umie zaniepokoić, to cóż dopiero cały dorobek grzesznego życia...

Rodzę w duszy kamienie tak ciężkie, że nie zdołam utrzymać tego owocu żywota mego. Zrzucam je więc do stóp Twoich Matko, może po drodze z tych głazów zdołasz doprowadzić mnie do syna - Drogi. Nie chciał Syn Twój zmienić kamieni w chleb. Bo łatwiej dojść do syna po skalistej drodze, niż po drodze wymoszczonej bochnami. /.../

Słowa nieuważne są jak puste pudełka z nieczytelnymi napisami. Modlitwa rozproszona to stos pustych pudełek. Cóż wart magazyn z pustymi pudełkami? Kto się tu pożywi?

Po konsultacji zwróciłem uwagę panów na warunki mieszkaniowe, w jakich żyjemy /dotyczy wizyty lekarza/ /.../ Uważałem nadto za konieczne zaznaczyć swoje stanowisko zasadnicze, wychodząc z założenia, że panowie są nie tylko lekarzami, ale i człon-

kami społeczeństwa polskiego. Ponieważ są tu skierowani "urzędowo", mają wiedzieć nie tylko to, co im powiedziano, ale i to, co ja myślę, by nie byli w błędzie. Niech więc wiedzą, że na stan mego zdrowia wpływają i warunki psychiczne, tu stworzone. Niech wiedzą, że sposób potraktowania mnie uważam za krzywdę mi wyrządzoną i zniewagę nie tylko osobistą, ale i dla Kościoła. Stwierdzenie faktu, że w Polsce istnieją zamaskowane obozy koncentracyjne, w 10 lat po odzyskaniu wolności, bardziej boli niż rany i choroby ciała. Nie mam możliwości kontaktować się ze społeczeństwem, dyż jestem odeń odgradzony kordonami. "Kimkolwiek panowie jesteście, jeśli jesteście Polakami, macie prawo wiedzieć, jak myśli jeden z Polaków, którego prawa pogwałcono w sposób brutalny. Co bowiem było możliwe wobec jednego z Polaków, może stać się wobec każdego z 25 milionów ludzi. /.../ Dlaczego nie przybył na konsultację żaden z moich lekarzy, jak to było ustalone... Komentant oświadczył, że tego nie wie... "a tu idzie o fakt naruszenia przez Pana ustalonych warunków konsultacji".

Pan Komendant był odmiennego zdania: "Istotne jest by lekarstwa pomogły". "Być może to dla wielu ludzi jest istotne, ale nie dla mnie. Bo istotne jest uszanowanie praw człowieka do wolności wyboru w tak doniosłej i delikatnej sprawie, jak powierzenie swego zdrowia pod opiekę ludzi, którzy chcą przyjąć odpowiedzialność. Tutaj takie warunki nie istnieją. Tylko niewolnik może sprawę stawiać tak jak Pan. N i e j e s t e m c z ł o w i e k i e m o p s y c h i c e n i e w o l n i k a. I dlatego proszę przyjąć mój protest przeciwko temu, co zaszło 12 maja.

/.../ Największa nieznana człowieka: serce. Tak wspaniałe, że Bóg o nie zabiega. Tak potężne, że może oprzeć się miłości Wszchemocnego. Tak mdłe, że chwyta je w sieci niejedna słabość. Tak szalone, że może zburzyć wszystko szczęście i wszelki ład. Tak wierne, że nie zdoła go zrazić nawet przewrotna niewierność. Tak naiwne, że idzie na lep każdej słodyczy. Tak pojemne, że pomieści w sobie wszystkie sprzeczności. I to - niemal - w każdym człowieku, i to - niemal w jednym drgnieniu oka... Ale człowiek stokroć wspanialszy, bo zdoła nim rządzić.

A Bóg? On jeden zna drogi do najbardziej tajemniczego serca. I dlatego na krzyżu człowiek otworzył Serce Boga, aby poznać Jego "zamysł" - cogitationes.

Miłość jest wrogiem prawa przestrzni. Tylko Bóg, Władca wszelkich praw, zdołał przekroczyć to prawo, gdy się stał Pokarmem i przeniknął do serca ludzkiego. A teraz spokojnie czeka, aż człowiek - wspierany łaską - zdoła przeniknąć do Serca Boga. Wtedy dokonana się zniszczenie ostatniej zapory: "...Ja w nich a oni w nas..."

Wierna przyjaźń jest murem, który łączy i który dzieli

zarazem. Da się utrzymać wtedy, gdy obie strony wytrwale wspinają się na mur.

Czyn ma miejsce raz i już się nie odmienia, pozostanie taki na wieczność. Ale ocena czynu zmienia się w każdym dziesiątku lat. I to jest straszne! Jak bardzo doskonały musi być czyn, by wyszedł zwycięsko z tych opresji zmiennej w swych upodobaniach historii. Ta wielka Turystyka wspina się nieustannie na skaliste szczyty wieków i z ich wyżyn spogląda na nędzne szalasy czynów. Znikają niemal z oczu. A jednak trwają. Nie byłoby dziejów, gdyby nie było czsów, choćby nieudolnych.

Codzienny dowód Chrystusowej prawdy widzę w słowach: "Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą..." Chrystus ukazywał proroczo przyszłość Kościoła. To proroctwo ma swoje dzieje, poczynając od krzyża, łańcuchów, aren cyrkowych, aż do dnia dzisiejszego. /.../

Dla Rządu jest lepiej, gdy wie, iż są takie rzeczy, których ja uczynić nie mogę, niżby miał uważać mnie za zdolnego do wszystkiego. Ja wbrew sumieniu działać nie mogę. /.../ To nie jest dla mnie droga - odpowiadam. Choćbym miał tu siedzieć sto lat, nie uczynię tego, gdyż to jest wbrew memu sumieniu. /.../

Jesteśmy - mimo woli - pokoleniem bohaterów. W ciągu półwiecza wieku XX spędziliśmy wśród szczęku broni dziesiątki lat. Patrzyliśmy na ludzi uzbrojonych po zęby, jak zalegali okopy: muzyką naszą są armaty, bomby i karabiny maszynowe. widzieliśmy tysiące poległych żołnierzy, przeżyliśmy śmierć olbrzymów, dyktatorów, autokratów, jednowładców. Rządy zmieniały się w oczach naszych, jak liście na drzewach... Czy może nam coś imponować? Przestaliśmy się bać luf karabinów i armat. Człowiek uzbrojony nie budzi w nas ani lęku, ani... szacunku. Co więcej, bardziej bohaterski wydaje się nam być człowiek bezbronny niż uzbrojony. Śmiesznie wygląda "żołnierz z bronią", gdyż człowiek, którego zawodową cnotą ma być męstwo, powinien wystąpić do walki z gołymi rękami, jak Dawid...

Czekamy teraz na mocarzy myśli, woli, serca, cnoty... Tylko tych zdolni jesteśmy szanować. Tylko ci są godni stanąć w szranki walki - o lepsze...

Najkrótszą drogą, która prowadzi do wewnętrznego pojednania z naszymi krzywdzicielami, jest wspomnienie na pytanie zadane przez Chrystusa Judaszowi: "Przyjacielu, na coś przyszedł?"/.../

A najskuteczniejszą drogą do zwalczania w sobie smutku jest wspomnienie na mądrość, dobroć, miłość i doskonałość Boga, którego wszystkie dzieła są doskonałe. - A więc i te, które mnie dotyczą. /.../

Narzekał Henryk II /+1189/, król angielski, że w państwie swoim nie może mieć spokoju przez jednego kapłana. Był to święty Tomasz Becket, arcybiskup Canterbury i prymas Anglii. mil-

czał jednak król o przyczynie niepokoju, - o artykułach z Clarendon, które uderzały w prawa Kościoła. Ci panowie rozumieją często milczenie ludzi zduszonych butem gwałtu. Zapominając, że nawet noga zbyt długo ucisku nie wytrzyma.

By rządzić więc państwem, należy zaniechać gwałtu. Wtedy wróci spokój. Władca szuka spokoju i obywatele też. Niech władca da obywatelom "święty spokój", a wtedy i sam dozna spokoju, i będzie mógł zachować w spokoju wszystko co posiada. Strach władcy jest odwetem za gwałt. Państwa policyjne, to państwa gwałcone. /.../

Sami sobie, najmilsi, sprawiedliwości nie wymierzajcie, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, bo napisane jest "Moja pomsta. Ja oddam, mówi Pan". "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" /Rz. 12.17-21/ . /.../

"Zło dobrem zwyciężaj" - a więc wydobądź z siebie wszystkie możliwości rozumnej istoty; gdy ci ich brak, zapożycz się w mocach łaski. Tylko to rodzi postęp moralny, duchowy, społeczny, kulturalny, polityczny. To właśnie świadczy o wielkości człowieka. /.../

Człowiek sprawujący władzę, ilekroć ukarze lub skarci podwładnego, jeszcze w sumieniu się oblicza: czy nie można było inaczej sprawy pokierować, innych słów użyć? Głos sumienia jest głosem wielkości człowieka. By go stłumić, trzeba dopiero sztucznie "wychowywać" uczucie nienawiści. Przed trzema laty czytaliśmy w prasie uchwałę zjazdową: "Musimy wychowywać się w nienawiści: musimy bardziej nienawidzieć". Duch polski wypielęgnowany przez Ewangelię, dąży ku miłości. Trzeba dopiero "uchwał", by go odmienić. Polacy nie umieją nienawidzieć: dzięki Bogu i Jego Ewangelii!

/.../ Głupota jest największym sprzymierzeńcem niewiary. Ale prawdziwy szatan, to mądry duch, który wie, że Jezus jest Chrystusem /Lk. 4,41/ Synem Bożym.

25 III 1955 piątek - Upływa dziś półtora roku od mej "cywilnej śmierci" w tym zamaskowanym obozie koncentracyjnym, odgrodzonym wstydliwie od świata festonami drutów, kabli, zasieków kolcastych, murów, posterunków itd. Nie mam przy sobie nic, co nosiłoby na sobie śladów cenzury nad moim mózgiem, czynami, życiem... Jest to niezwykle ciężka świadomość dla człowieka stworzonego do wolności...

/.../- dzień cały śnieżna, jedna fala za drugą, poprzegradzana pasmem słońca. I znów - ciemności ogarniają ziemię. A gdy nowe płaty spadają na zieloną murawę, zdają się mówić, miotane siłą wiatrów: nic nie dziaaliśmy. Kwietniowa ziemia ogrzała zimne płaty i zwyciężyła je. O, bo daremnie śnieg pada w kwietniu, gdy czas zimnic minął, a wszystko stęsknione do ciepła, do światła, do zieleni, do kwiecia. Nie poradzą najgwałtowniejsze huragany. Jest czas i jest czas wiosny... Nic już nie poradzicie zimne kwiaty, gdy ziemia spragniona ciepłych! Na nic się zda wasz gniewny trud, wasza zawziętość i złośliwość. O, gdybyście wiedziały, jak ziemia pragnie słońca, ciepła, miłości i pokoju. Już nic nie zdoła

zawrócić czasów, cofnąć wieków, wyzwolić z objęć dobra, z nałogów serca... przez dwa tysiące lat "Słońce sprawiedliwości" całowało ziemię pieszczota ust miłosnych. Rozmawialiśmy się w tej pieszczocie: wargi nasze, oczy nasze, myśli nasze, czyny nasze rodzą z miłości. Cały świat ogląda się za dobrym sercem, za dobrym spojrzeniem, za dobrym słowem... To już weszło w krew świata... Nie pora więc na burzę śniegową dziś... Ogrzejcie świat promieniem serca, choćby kwietniowego. Może on słaby: ale po kwietniu maj przychodzi, a nie marzec. Wzmocni się słońce, okrzepnie miłość... Naprzód, ku słońcu, ku ciepłu, ku dobroci! Dość już zimna, dość już twardych słów, dość wichrów mroźnych! Otwieramy drzwi Ojczyzny - ciepłu i kwiatom... "Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i ustał. Ukazały się kwiaty na ziemi naszej..." /Pnp 2, 11-12/.

Nie cofać się! - Ku światłu! Nie zawróćcie biegu tęsknot ludzkich...

Nihil proficimus - i skonała biel mroźna w objęciach szmaragdowej oziminy ... /.../

Drobiazgi dla maluczkich więcej nieraz znaczą, niż wielkie objawienia dla mocarzy ducha. /.../

/.../ By doznać łaski zrozumienia wielkości kapłaństwa, trzeba - niekiedy - doznać jednocześnie łaski poznania wielkiej nędzy i niegodności swojej. /.../ Ołtarz to mój dom...

/.../ Wyrzeczenie się dobrowolnie wolności jest wyrazem upadku moralnego obywatela. Gdybym dziś nie chciał bronić swych praw do wolności, nie umiałbym - gdyby zaszła potrzeba - bronić i wolności Ojczyzny. Tylko taki obywatel umie bronić wolności, który doznaje wolności w swej Ojczyźnie. obywatel uciskany w swej ojczyźnie, nie jest zdolny jej bronić.

/.../ Gdybym miał dziś wybrać drogi życia mego na nowo, wybrałbym z najwspanialszych bram tę, która prowadzi do kapłaństwa, choćbym w głębi tej drogi widział przygotowaną dla siebie gilotynę. Gdybym miał nadzieję odzyskania wolności za cenę najdrobniejszego upokorzenia Kościoła, wybrałbym dozgonną niewolę. /.../

Moje cierpienie osłania Kościół przed złośliwością nieprzyjaciół Boga. Jestem łupem, który odwraca uwagę wilków, który zapycha gardła ich i nie pozwala gryść innych. Czuję to dobrze, jak moje uwięzienie krępuje ręce nieprzyjaciół Kościoła, którzy dotąd wszystko zło na mnie składali. /.../

Niekiedy zdawać by się mogło, że prośby nie są wysłuchane; ale nigdy modlitwy nasze nie były bez śladu w duszy, nigdy nas nie opuszczała ufność i spokój.

Komańcza

Gdy znajdę w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą. Choćby całe życie moje było jednym grzechem, ten jeden akt miłości oddaje mnie Bogu. Nie, nie jestem nędzą... Jestem

wielkością, bo miłuję. A miłość nie umiera. W rupieciach mego życia znalazłem coś Bożego... To sam Bóg zagubił tę "przecenną perłę". A choć leży ona w roli, w ziemi, w błocie, warto posiąść to błoto, by wraz z nim stać się panem perły. /.../ Jestem tylko błotem! Ale w tym błocie Bóg zgubił perłę miłości... Nie mówcie mi już nigdy, że jestem nędzą. Nie mówcie tego nikomu, kto jeszcze umie miłować. /.../

Chroń mnie, Ojcze prawdy, przed wyniosłym słowem. Gdy się modlę Tobie, w ciszy, Ty jeden znasz moją prawdę. Ty jeden znasz człowieka i nie trzeba, aby Ci cokolwiek mówić o człowieku. Nie dopuść, abym ja mówił Ci o sobie coś wielkiego, coś przerosłego, wygórowanego. /.../ Nie dopuść, by między moim słowem, a myślą była luka. Gdy Ci mówię, że Cię Kocham, nie dopuść, bym Ci kłamał. Gdy mówię, że żałuję, nie pozwól, by serce zostało chłodne. Niech słowo moje będzie w prawdzie, niech będzie prawdziwe, oględne, ale rzetelne.

/.../ W rocznicę Powstania Warszawskiego. Miłość nie wie, co to niewola. Zawsze znajdzie sobie ujście, by oddać swoją krew serdeczną, miłującą. I dlatego było Powstanie, w którym krew wolnych duchem płynęła miłośnie w ziemię polską i użyźniała ją na nowe siewy. /.../

Przyszłość należy do tych, którzy miłują, a nie do tych, którzy nienawidzą. /.../

/Pan Bienkowski otwarty, pogodny, z podejściem humanistycznym; widzi raczej drogę łatwych rozwiązań. Pan Kliszko, z mentalnością prawnika, wszędzie widzi trudności, zastrzeżenia. Jest człowiekiem schematycznym. - Widzę trudności na przyszłość po jego stronie. / 26 x 1956. uwolnienie/.

Papież Jan Paweł II w dniu 29 kwietnia 1992 roku w Watykanie przemawiając do Polaków przypomniał słowa wypowiedziane przez Prymasa Wyszyńskiego do inteligencji polskiej, do pisarzy polskich. - Prymas Wyszyński przytoczył wtedy porównanie - ze świętego Łukasza - a którym to porównaniem Papież Polak również posłużył się - przemawiając do inteligencji polskiej. A oto ono: "Wy macie być jak pies, który liże rany, a nie ten, który zadaje rany".

Stanisław Dębowski

W kręgu harcerskiej wspólnoty
(z ostatnich listów Prymasa Polski)

Moja notatka prostująca i uzupełniająca niektóre szczegóły pobytu ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży w roku 1915 ma nieznaną czytelnikom "Słowa Powszechnego" ciąg dalszy.

Notatka ukazała się w druku już po zgonie ks. Prymasa, jednakże jej tekst był mu znany. Napisałem ją w marcu, lecz nie czekając na publikację, posłałem ks. Prymasowi odbitkę maszynową z pytaniem, czy i kogo z tamtych tak bardzo przecież dalekich lat, pamięta. Namyslałem się wprawdzie przez pewien czas, czy to jest słuszne. Wie działałem przecież dobrze, jak bardzo jest zajęty innymi, ważniejszymi sprawami.

To też byłem niepomernie zdziwiony i przejęty, gdy już po kilku dniach przyszła odpowiedź. Oto jej tekst:

"Prymas Polski. Warszawa 24 marca 1981. N. 1028/81/P

Drogi Panie,

Jestem głęboko wzruszony wspomnieniem z naszej koleżeńskej przeszłości w harcerstwie łomżyńskim. Istotnie informacje podane w Słowie Powszechnym, z czasów naszej młodości nie we wszystkim są dokładne. Jednak i one odświeżają zawsze drogie wspomnienia.

Przypomniał Pan nazwiska naszych wspólnych Profesorów, których dobrze pamiętam. A zwłaszcza pana Kazimierza Kęsickiego, u którego mieszkałem na stacji szkolnej (ul. Krzywe Koło). Z pośród Kolegów Harcerzy z zastępu "Czajek" wszystkich pamiętam.

O ile na to pozwoli Panu czas, chętnie bym Go widział u siebie (ul. Miodowa 17/19) by może jeszcze uściślić niektóre wspomnienia. Trudno jest mi wskazać odpowiedni czas - może dzień 10 IV godzina popo- Ludniowa (17-18).

Wyrazy głębokiej czci i harcerskiej wspólnoty przesyłam i z serca błogosławię. /-/ Stefan kardynał Wyszyński."

Takiego "odbioru" mojej pospolitej z dziennikarskiego punktu widzenia notatki nie spodziewałem się. Zdumiało mnie to, że odzew był natychmiastowy, a ponadto tak gorący, jak gdyby dotyczył nie drobiazgów nie ważnych i dawno zapomnianych w ogromie Żywota Kardynała i Prymasa Polski, lecz jakichś spraw dla Niego istotnych i żywych do tego stopnia, że chciałby jeszcze o nich porozmawiać. Próbowałem to odgadnąć, szykując się do zapowiedzianego spotkania. Wracałem myślą też w tamten czas, dla mnie niezapomniany i żywy,

jestem przecie od Zmarłego o dwa i pół lat starszy. Gdy on był dopiero w czwartej klasie, ja już miałem za sobą sześć. W tym wieku to jest wielka różnica, a do tego byłem przecie "komendantem", o którym chłopcy żartobliwie mówili "druh najmądrzejszy".

Drużyna powstawała "na dziko", nie należąc do żadnej ogólnokrajowej organizacji. To sprawiło, że sami musieliśmy sobie wypracować reguły postępowania i współżycia i wzięliśmy od razu "wysoki ton" w traktowaniu prawa skautowego i życiowej zaradności, odcinając się zdecydowanie od jakiegokolwiek zewnętrznej pomocy. Strasznie dobrze nam się żyło w tym naszym skautowym świecie, a pokonywanie życiowych niewygód i moralnych pokus tak nas wszystkich wiązało i tyle dawało wiary we własne siły, że tego opisać nie sposób.

We mnie zostało już to na całe życie.

Ryzykuję tedy twierdzenie, że i Stefan Wyszyński, młodszy i bardziej jeszcze wrażliwy, musiał się tym wszystkim przejąć. Przecie w tym okresie życia dziecko przepoczwarza się w młodzieńca i zakłada podwaliny pod cały swój przyszły żywot.

Cieszyłem się tedy myślą, że w czasie spotkania odbędziemy jeszcze raz, w jesieni żywota, taką niefrasobliwą, pożywną jak chleb wycieczkę w owe lata "chmurne" lecz bynajmniej nie "durne".

Wyszperałem resztki pamiątek, które Mu chciałem pokazać. Dołożyłem do tego jedną ze swych starych osiemnastowiecznych książek, jako upominek, jest to bowiem nasz stary mazurski obyczaj, że się na spotkanie z Przyjacielem niesie upominek. Wziąłem także brewiasz, który znalazłem w gruzach Starówki w pobliżu Kurii ostatniego powstania na Starówce i przechowałem do dziś. Chciałem, żeby i tym się ucieszył...

Niestety do spotkania już nie doszło. Czekałem w hallu dość długo. Padał deszcz. Wiedziałem, że coś jest niedobrze. Ksiądz, który wrócił z góry, powiedział: "Angina. Spotkanie trzeba odłożyć na kilka tygodni". I on i ja nie wiedzieliśmy jeszcze całej gorzkiej prawdy.

Odchodząc już, odruchowo wyjąłem z teczki zaproszenie chrzciny najmłodszego z mych wnucząt Pawełka, prosząc o przekazanie go Kardynałowi z prośbą o przyjęcie małego do Jrgo Ojcowskiej życzliwości. Nie było to mądre, ani taktowne, ale chciałem się z tą radością z księdzem Prymasem podzielić.

Przyszedł wreszcie dzień, gdy w dzienniku porannym obwieszczono zgon księdza Prymasa. W godzinę później listonosz doręczył nam list do Niego, napisany jeszcze 19 kwietnia, lecz podpisany już nie Jego ręką, lecz "z upoważnienia" przez ks. biskupa Dąbrowskiego i adresowany nie do mnie lecz do małego Pawełka.

To było tak, jak gdyby On chciał już z Tamtej Strony zawołać, że śmierć tu nic nie znaczy, niczego nie przecina, nic nie kończy. Zaś ten dziwny splot wydarzeń, list, który przychodzi równocześnie z wieścią o śmierci Tego, który go pisał, stał się gło-

sem z Tamtej Strony, że śmierć nic tu nie znaczy, niczego nie przecina, nic nie kończy. Tak ten głos zrozumieliśmy. Zostały nam nie tylko słowa rzucone na papier, znak jego ręki, ślad jego życzliwości.

Zostało nam, a chyba nie tylko nam coś więcej. Znamy i oplakujemy dziś stratę Prymasa Polski, księcia Kościoła, Wielkiego Polaka.

Ale w tej historii dwóch listów i niedoszonego spotkania jest i wyłania się inna postać Zmarłego, równie godna szacunku: Człowieka, Brata i Przyjaciela, wiernego i oddanego wszystkim, których na swej długiej i trudnej Drodze Żywota spotkał od skautowej wspólnoty do dni ostatnich.

Został mi w pamięci z tamtych młodych lat strzępek jakiegoś psalmu, cytowany, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, w starej łacińskiej gramatyce, jako przykład na zdania warunkowe. Wbił mi się głęboko w pamięć nie tylko dlatego, że latami poduczałem młodszych kolegów w łacińskim, ale głównie dlatego, że tekst uderzył mnie pięknem treści.

Bywał mi potrzebny i pomocny w wielu okazjach życiowych. Korzystam z niego i dziś, gdy mam zamknąć to, co tu napisał. Oto jeden werset:

"Si assumerem alas aurorae, ut in extremo mari habitarem,
etiam illuc manus Tua deduceret me et sustentaret me dextra
Tua"

("gdybym wziął skrzydła jutrzeńki, aby skryć się na końcu świata,
to i stamtąd ręka Twa wywiedzie mnie i podtrzyma mnie prawica
Twoja")

Są takie rzeczy i sprawy, od których uciec nie można, są ręce, które wyprowadzą i podtrzymają w nieszczęściu, gdy już brak wszelkiej nadziei.

Kardynał Stefan Wyszyński jest z nami w kręgu harcerskiej wspólnoty. Ludzka śmierć tej prawdy nie obali.

Stanisław Dębowski

Kopia - w miejsce zagubionego oryginału.

8-klasowe
GIMNAZJUM MĘSKIE
im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI
W ŁOMŻY.

Dnia 23 lutego 1917 roku.

S W I A D E C T W O .

Świadectwo niniejsze zostaje wydane b. uczniowi 7-klasowej szkoły handlowej, obecnie przekształconej na 8-klasowe gimnazjum polskie w Łomży, Janowi synowi Leopolda Bradkemu, urodzonemu dn. 18 lipca 1897 roku, jako dowód, iż był w szkole od dnia 2 września 1907 roku do dnia 22 czerwca 1914 roku, sprawował się w z e r o w o i w naukach z kursu sześciu klas szkoły okazał postępy następujące:

| | | |
|-----------------------------|---|----------------|
| Z religji | 5 | /celująco/ |
| " języka polskiego..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " " niemieckiego..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " " francuskiego..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " " łacińskiego..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " historii..... | 4 | /dobrze/ |
| " geografji..... | 5 | /celująco/ |
| " arytmetyki..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " algebry..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " geometrii..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " fizyki..... | 4 | /dobrze/ |
| " chemji..... | 4 | /dobrze/ |
| " botaniki..... | 5 | /celująco/ |
| " anatomji i zoologii..... | 5 | /celująco/ |
| " ekonomji politycznej..... | 4 | /dobrze/ |
| " prawoznawstwa..... | 4 | /dobrze/ |
| " buchalterji..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " geografji handlowej..... | 5 | /celująco/ |
| " arytmetyki handlowej..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " kaligrafji..... | 3 | /dostatecznie/ |
| " rysunków..... | 5 | /celująco/ |
| " gimnastyki..... | 5 | /celująco/ |

Na zasadzie powyższych ocen rocznych J. Bradke

promowany został do klasy VII-mej.

Oryginał świadectwa podpisał dyrektor gimnazjum
/-/Zygmunt Piotrowski, sekretarz /-/Wł. Szwejczer.

Zgodne z oryginałem:

Dyrektor Gimnazjum

Wł. Szwejczer

Jan Heller

Łomża, dnia 24 września 1918 roku.



59 20

Łomża, 6 czerwiec 1992 rok.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej
poświęconej Prymasowi Tysiąclecia

We wrześniu 1915 roku do Męskiej 7-mio klasowej Szkoły Handlowej w Łomży przybył uczeń, Stefan Wyszyński, dziś znany światu jako Prymas Polski.

Jesienią 1916 roku Szkoła Handlowa została przekształcona na 8-mio klasowe Gimnazjum Męskie w Łomży.

Stefan Wyszyński w Gimnazjum Łomżyńskim przebywał do roku 1917. Swój dwuletni pobyt w tej szkole zaznaczył w pięknej pracy harcerskiej I Drużyny im. Tadeusza Kościuszki, w "Zastępie Czajek". Harcerska dokumentacja drużynowego Teodora Kleindiensta i Stefana Dębowskiego pozwoliła nam odnaleźć nazwisko Stefana Wyszyńskiego wśród innych uczniów Gimnazjum.

- Jak stwierdził ks. prałat Julian Wierzbowski, uczeń Gimnazjum i harcerz tamtych czasów, Stefan Wyszyński był również czynnym członkiem "Koła Polonistów", które prowadził prof. Karol Drewnowski. Z tej wybitnie patriotycznej działalności została fotografia grupowa, na której znajduje się nasz profesor, Karol Drewnowski i uczniowie z "Koła...", wśród których jest Stefan Wyszyński.

Dziś skupiła nas w tej szkole uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Prymasowi Tysiąclecia, który życiem swym i nauką głoszoną dowiódł, że osoba ludzka, jej wolność i godność jest najwyższą wartością w hierarii innych.

Wiele mówi się o trudnych czasach, w jakich wypadło Kardynałowi Wyszyńskiemu pełnić służbę pierwszego kapłana Kościoła Polskiego, wiele o wielkiej mądrości Prymasa.

Dzisiejsza uroczystość kieruje nasze myśli ku zrozumieniu tego, jakie znaczenie dla naszej szkoły ma fakt, że Ten, naszej szkoły wychowanek, o nieprzeciętnej osobowości i mądrości, o zdumiewającej etyce, zaistniał znów u nas. - Tym razem w materialnym symbolu, jakim od tego czasu będzie tablica jemu poświęcona.

Wiele faktów składa się na historię szkoły, naszej szkoły. Ważnych i mniej ważnych. Jednak bogactwem jej są głównie czyny wychowanków, są ich osiągnięcia i ich dokonania.

Przykład życia i dokonań Prymasa Stefana Wyszyńskiego w naszej pracy wychowawczej stanowić będzie jeden z naszych najważniejszych atutów pedagogicznych, nasze największe historyczne bogactwo.

*Przemówienie dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Łomży
mgr Zygmunta Zdanowicza*